

Przed nami znaczące zmiany w systemie pomocy społecznej. Długo oczekiwane przez środowiska samorządowe, więc i też ogromne zainteresowanie projektem ustawy o zmianie ustawy o pomocy społecznej.

Z zadowoleniem trzeba przyjąć propozycje zmian, których celem jest postawienie większego nacisku na działania profilaktyczne oraz aktywizujące. Niemniej jednak niektóre pomysły autorów projektu budzą co najmniej wątpliwości. Tytułem przykładu, scharakteryzuję krótko jeden spośród nich.

Resort proponuje między innymi zmiany organizacyjne w systemie pomocy społecznej na poziomie powiatu i gminy.

### **Wizerunek taki sam, choć nazwa inna**

Zaczyna się od zmiany nazewnictwa jednostek organizacyjnych zajmujących się pomocą społeczną. Dotychczasowa nazwa „ośrodek pomocy społecznej” (bez względu na szczebel samorządu terytorialnego z wyłączeniem województwa) ma być zmieniona na „Centrum Pomocy i Usług Socjalnych”. Według projektodawców, taka zmiana służyć będzie poprawie odbioru społecznego pomocy społecznej, w tym zaprzestaniu postrzegania ośrodka pomocy społecznej tylko i wyłącznie jako „kasy wypłacającej zasiłki”.

Nieco zaskakujące uzasadnienie, ale to jego dopiero pierwsza część. Przyznaję, wprowadziła mnie w stan wesołości część druga. Otóż resort oczekuje ponadto, że „zmiana ta sprzyjać będzie zmniejszeniu się skali roszczeniowości i bierności osób wymagających wsparcia”.

Jestem niepoprawnym optymistą, ale mimo to nie wyobrażam sobie, że ten mechanizm zadziała wobec klientów systemu pomocy społecznej. Przyzwyczajają się oni zapewne do nowej nazwy ale nadal będą ją traktować jako instytucję wypłacającą świadczenia.

W odniesieniu do powiatowych centrów pomocy rodzinie należy zauważyć, że w bardzo ograniczonym zakresie pełnią one rolę podmiotu wypłacającego świadczenia z pomocy społecznej. Ponadto poza zadaniami pomocy społecznej realizują zadania z zakresu pieczy zastępczej oraz rehabilitacji społecznej osób niepełnosprawnych. Dlatego wspomniany argument resortu zupełnie nie przekonuje.

Gwoli dziennikarskiej rzetelności, prezentuję jeszcze ostatni fragment uzasadnienia resortu dla zmiany nazewnictwa jednostek organizacyjnych pomocy społecznej. Otóż z ich nazwy powinna wynikać nowa rola jaką będą spełniać te jednostki. Rola usługodawcy wobec mieszkańców gminy lub powiatu – która to rola będzie skorelowana ze świadomym wyborem przez osoby i rodziny będące w trudnej sytuacji życiowej wspólnie z pracownikiem socjalnym - „ścieżki przezwyciężenia trudnej sytuacji życiowej”.

Stąd też, proponuje się wprowadzenie na szczeblu gmin i powiatów następującej zmiany:

- szczebel gminy, dotychczasowa nazwa „Ośrodek Pomocy Społecznej” zostaje zastąpiona nazwą „Gminne Centrum Pomocy i Usług Socjalnych” lub „Miejskie Centrum Pomocy i Usług Socjalnych”,
- szczebel powiatu, dotychczasowa nazwa „Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie” zostaje zastąpione nazwą „Powiatowe Centrum Pomocy i Usług Socjalnych”,

- miasto na prawach powiatu, dotychczasowe nazwy "Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej", "Miejskie Centrum Pomocy Społecznej" oraz "Miejskie Centrum Pomocy Rodzinie", zostaje zastąpione nazwą "Miejskie Centrum Pomocy i Usług Socjalnych".

### **Sztywna struktura organizacyjna**

Resort pracy i polityki społecznej proponuje także zmiany wewnętrznej struktury organizacyjnej nowych jednostek.

W Centrum Pomocy i Usług Socjalnych proponuje wprowadzenie obowiązkowego schematu organizacyjnego, w którym dwa działy jednostki byłyby obligatoryjnymi (dział pracy socjalnej oraz dział usług socjalnych), a utworzenie działów o charakterze administracyjno-księgowym (wraz z kasą wypłat świadczeń) pozostawione byłoby do autonomicznej decyzji samorządu gminy lub powiatu.

Dział fakultatywny Centrum, zajmujący się obsługą administracyjną oraz obsługą księgowo-finansową, musiałby nazywać się - "Kasa Wsparcia Dochodowego" (lub Działem Wsparcia Dochodowego). Mógłby być tworzony wewnątrz Centrum lub poza nim, w strukturze urzędu gminy lub starostwa powiatowego.

Propozycja ta ma mieć na celu oddzielenie pracy socjalnej oraz wykonywania usług socjalnych, od typowych czynności administracyjnych oraz księgowej obsługi wypłat świadczeń pieniężnych.

Aby ten cel osiągnąć, resort proponuje dodatkowo wprowadzenie zakazu łączenia stanowisk pracy w Kasie Wsparcia Dochodowego z wykonywaniem obowiązków pracownika socjalnego.

### **Od mieszania samej wody w szklance, nie stanie się ona słodka**

Zmiany nazewnictwa jednostek pomocy społecznej w gminach i powiatach nie są najważniejszym fragmentem projektu ustawy. Ale spowodują z pewnością sporo zamieszania przez wiele miesięcy, wygenerują niemałe koszty i co najważniejsze nie przyniosą automatycznie zmiany sposobu działania służb społecznych.

Dlatego nie ma potrzeby ich wprowadzać. Także dlatego, że naruszają samodzielność samorządów terytorialnych, które nie powinny być ograniczane w zakresie sposobu organizacji własnej pracy. W tym zakresie propozycje resortu są też rozbieżne z kierunkiem zmian proponowanym przez Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji (projekt ustawy o poprawie funkcjonowania i organizacji wykonywania zadań publicznych przez jednostki samorządu terytorialnego)

Taką ingerencją w zasadę samodzielności jest propozycja tworzenia wyodrębnionych działów pracy socjalnej. Zwłaszcza w małych jednostkach samorządu terytorialnego (gdzie pomocą społeczną zajmują się 2-3 osoby) narzucanie wewnętrznej struktury jednostek organizacyjnych mija się z celem. Ponadto taka propozycja uderza w zasadę samodzielności gminy i powiatu przy realizacji zadań własnych.

### **Porozmawiajmy o pieniądzach**

Na koniec jeszcze słów kilka o kosztach zmian nazewnictwa i struktury jednostek organizacyjnych pomocy społecznej. Autorzy projektu ich nie podają, więc podjąłem próbę uczynienia tego samemu. Brałem pod uwagę tylko wymianę szyldów, pieczętek (a będzie ich trzeba zmienić niemało), papierów

firmowych (częstych szczególnie w większych miastach) i tablic informacyjnych oraz pracę osób zaangażowanych z przeprowadzenie niezbędnych czynności związanych ze zmianą nazewnictwa.

Kalkulacja, która na wszelki wypadek jest zaniżona, wygląda następująco:

- w gminach (bez miast na prawach powiatu), których jest 2 413 uśredniłem koszty operacji zmiany nazewnictwa do jednostkowej kwoty tylko 1 500 złotych, co daje łączną wartość 3 619 tys. zł;
- w miastach na prawach powiatu, których jest 66, koszty tej operacji będą najwyższe sięgając wartości jednostkowej 5 000 zł. Razem mamy więc 330 tys. zł;
- w powiatach, których jest 314 koszty wyniosą średnio po 2 500 zł, co daje łączną kwotę 785 tys. zł.
- w skali kraju, na wprowadzenie tych zmian potrzeba będzie kilkadziesiąt tysięcy godzin pracy urzędników (znowu zaniżam tę aktywność tylko do 40 godzin w każdym urzędzie, a przecież oznaczać to będzie nie tylko bieganie do wykonawcy szyldów i pieczarek, ale także zmiany wszelkich regulaminów, statutów JST, przygotowanie stosownych uchwał itd.), których koszty pracy wyceniłem na 20 złotych brutto (łącznie ze składkami po stronie pracodawcy) za godzinę. Otrzymujemy więc z tego tytułu łączną kwotę 2 234 tys. zł.

Podsumowując. Operacja zmiany nazewnictwa pochłonie co najmniej 7 mln złotych.

Powie ktoś, że to niewiele, w skali kraju.

Jestem odmiennego zdania. Tym bardziej jeśli mówimy o wydawaniu pieniędzy na czynności, których można byłoby uniknąć. Bez szwanku dla realizacji zadań z zakresu pomocy społecznej.

*Marek Wójcik*